

## **Oświadczenie złożone przez senatora Antoniego Szymańskiego na 74. posiedzeniu Senatu w dniu 26 lutego 2019 r.**

Oświadczenie w sprawie bardzo ważnej instytucji, jaką jest Europejskie Centrum Solidarności.

Od kilkadziesiątu lat przy słynnym Checkpoint Charlie i East Side Gallery ustawiają się kolejki do rozsiągniętych w okolicy sklepów z pamiątkami. Ludzie kupują koszulki, pocztówki, kubki z symbolem berlińskiego muru, a nawet fragmenty samego muru zapakowane w plastikowe torebki.

Niestety, w przeciwieństwie do naszych zachodnich sąsiadów, którzy wypromowali na świecie mit upadku muru berlińskiego jako symbol końca komunizmu, przez lata nie potrafiliśmy z „Solidarności” uczynić wystarczająco rozpoznawalnej marki. Niemiecka opowieść przyćmiła nasz przekaz o Sierpniu ’80. Tymczasem, gdyby nie „Solidarność” w Polsce, upadek muru berlińskiego w Niemczech nie byłby możliwy.

Europejskie Centrum Solidarności, choć stworzone zdecydowanie za późno, miało zawiązką odrobić tę lekcję. Ten proces trwa i trudno nie dopatrzeć się realnych sukcesów, choćby w postaci licznych odwiedzin centrum przez polskich i zagranicznych turystów czy otrzymania przez Europejskie Centrum Solidarności Nagrody Muzealnej Rady Europy.

Promocja dziedzictwa „Solidarności” w świecie nie musi wcale oznaczać tworzenia jednostronnej opowieści o „Solidarności”. Niejednokrotnie inaczej owa spuścizna wygląda w oczach WZZ-owców, inaczej członków KOR, ROPCiO, RMP, „Solidarności Walczącej”, a jeszcze inaczej tzw. grupy ekspertów czy antykomunistycznych grup młodzieżowych, których największa aktywność przypadała w okresie strajków 1988 r.

Wystarczy jednak, że zgodzimy się co do paru uniwersalnych kwestii. „Solidarność” to fenomen w skali świata. Dzięki solidarnościowej rewolucji komunizm w Polsce upadł bez rozlewu krwi. To „Solidarność” zainspirowała do podobnego działania inne narody znajdujące się pod sowiecką kontrolą. To także dzięki „Solidarności” mur berliński został zburzony. Dlatego, niezależnie od poglądów, wszyscy możemy być dumni z „Solidarności”.

Ten uproszczony, bardzo ogólny przekaz o dziedzictwie „Solidarności”, który należy promować w Polsce i na świecie, wcale nie musi wykluczać sporów, debat, a przede wszystkim dalszych wnikliwych badań. Również tych dotyczących wyborów kontraktowych czy historii transformacji ustrojowej, których nie da się opisać białą-czarną kredką. Europejskie Centrum Solidarności, jeśli chce być instytucją wiarygodną, nie może propagować tzw. jedynie słusznej prawdy historycznej i być stroną w politycznym sporze. Europejskie Centrum Solidarności powinno gromadzić w swoim gmachu ludzi prezentujących odmienne punkty widzenia, wywodzących się z różnych środowisk, a dyskusja o przyszłości centrum powinna odbywać się w sposób merytoryczny i wyważony w sytuacji, w której Polacy, jak i tradycja „Solidarności”, są coraz silniej podzieleni. Wszystkim kluczowym stronom wpisującym się w tę tradycję należy się możliwość korzystania z Europejskiego Centrum Solidarności na równych prawach.

Zwycięska droga, która rozpoczęła się w sierpniu 1980 r., zainspirowana wezwaniem Jana Pawła II z czerwca 1979 r., okupiona w kolejnych latach ogromnym wysiłkiem milionów Polaków, stanowi wielkie dziedzictwo naszej ojczyzny, Europy i świata, dziedzictwo, które nie może być przedmiotem manipulacji i nie powinno być wykorzystywane do doraźnych rozgrywek na płaszczyźnie politycznej.

Jest naszym obowiązkiem wobec naszej solidarnościowej historii, byśmy rozmawiali ze sobą o rzeczach ważnych bez przypisywania sobie nawzajem złych intencji. Dialog i próba wypracowania kompromisu nie może oznaczać całkowitej negacji argumentów innych stron oraz braku kontrproponcji. „Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemień, to brzemień niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu” – mówił w czerwcu 1987 r. św. Jan Paweł II, otoczony milionową rzeszą ludzi z transparentami z zakazany wówczas słowem „Solidarność” w dłoniach.

30 lat od upadku komunizmu w Polsce warto po raz kolejny sięgnąć po to zdanie, by na nowo odczytać jego sens. To zadanie dla stron sporu toczącego się wokół Europejskiego Centrum Solidarności, stron wywodzących się z jednego, solidarnościowego pnia.

Antoni Szymański